

OSTATNIE WIADOMOSCI

Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pracownica - 6

DZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 176

Blok Wschodniej Europy?

Mówią o niej w Londynie, nie licząc na wyniki konferencji

Konferencja londyńska w sprawie uzdrowienia gospodarki światowej dotychczas nie miała skutku. Narazie marnuje się tam czas, ale jednak niezupełnie. Depesze z Londynu donoszą bowiem o szeregu konferencji między rządem a państwami w sprawach politycznych, niezwiązanych bezpośrednio z konferencją gospodarczą. Szczególnie wielką wagę przykładają do konferencji sowieckiego komisarza spraw zagranicznych Litwinowa, które odbyły się w Londynie. Obszerne komentarze prasy wywołały narady Litwinowa z rumuńskim ministrem Titulescu. Ogólnie przyjmują, że zostały w ten sposób znowu podjęte rokowania w sprawie zawarcia paktu o nieagresję.

W kołach politycznych podkreślają, że następstwem bojowego stanowiska Niemiec, które między innymi znalazło swój wyraz

Wybuch w bazylice św. Piotra w Rzymie

RZYM. (P.A.T.). Około południa jakiś niezidentyfikowany osobnik, wchodząc do bazyliki św. Piotra, pozostawił u jednego ze służących kościelnych mały pakietek, który w kilka chwil potem eksplodował, raniąc lekko 3 mężczyzn i jedną kobietę.

Wybuch był tak słaby, że nie uszkodził murów kościelnych, a znajdujący się wewnątrz bazyliki nie słyszeli nawet detonacji.

Wnuk Chałubińskiego ponosi śmierć w górach

ZAKOPANE. (P.A.T.). W sobotę 24-go wnuk znanego pioniera Zakopanego Chałubińskiego absolwent tutejszego gimnazjum 18-letni Tytus Chałubiński wybrał się na zdobywanie Niebieskiej Turni. W pewnym miejscu Chałubiński poślizgnął się i spadł w kilkudziesięciometrową przepaść, doznając licznych obrażeń, spośród których najgroźniejszą okazała się rana na skroni. Sprobowane pogotowie tatrzańskie przeniosło go do Zakopanego do szpitala, w którym Chałubiński zmarł, mimo okazanej pomocy.

Książę Mikołaj, brat króla Rumunii gościem rządu polskiego

Onegdaj w niedzielę przybył do Warszawy samolotem z Pragi ks. Mikołaj rumuński w towarzystwie dwóch adiutantów kpt. Opris i kpt. Nicolai. Przystąpił ks. Mikołaj do poprowadzenia przyjazdu płk. Stoicescu, który wylądował na lotnisku warszawskim o godz. 16-ej.

W związku z przyjazdem ks. Mikołaja lotnisko udekorowano flagami narodowymi Rumunii. Na powitanie księcia przystąpił na lotnisko p.p. minister spraw zagranicznych Beck.

w memorandum Hugenberg, będącym sementem bloku państw Europy Wschodniej. W kołach tych panuje przekonanie, że o-

becnie nastąpi bliższa przyjazna współpraca Sowietów z Polską Małą Ententą i państwami bałtyckimi.

Plan Gdyni

wraz z przewodnikiem po Gdyni i wybrzeżu polskim znajdziesz w jutrzejszym numerze morskim „Ostatnich Wiadomości”

Heca z „tajemniczymi” samolotami nad Berlinem wyraża dla całego świata

Heca z „tajemniczymi” samolotami nad Berlinem przybiera żywsze kształty. Jeśli ktoś inoże miał wątpliwości, że jest to inscenizowana gra, to teraz już może ich mieć nie będzie. Po mocnych komentarzach w prasie i wywiadzie wiceministra lotnictwa, płyną obecnie do Goeringa telegramy związków lotniczych,

domagających się ochrony lotniczej dla „bezbrotnych” Niemiec. A więc stworzenia niemieckiej floty powietrznej, której Niemcy oficjalnie na podstawie Traktatu Wersalskiego nie posiadają. Oficjalnie, gdyż większość aparatów cywilnych, a Niemcy posiadają najbardziej rozwinięte lotnictwo cywilne, jest tak zbudowa-

nych, że w każdej chwili może być zamienione na bojowe.

Alarmujące telegramy, domagające się „równouprawnienia” Niemiec w lotnictwie, wysłano do Ligi Narodów i Konferencji Różbrojeniowej.

Tem samym cała sprawa została odsłonięta. Naiwna prowokacja wylazła, jak sztydo z worka.

Generalny połów komunistów w Bułgarii

Aresztowano 1000 osób, skonfiskowano 250 karabinów, 200 bomb, 600 rewolwerów

SOFJA. (P.A.T.). Wczorajsza akcja policyjna na terenie Solji trwała przez cały dzień. W mieście aresztowano około 50 osób, mających przy sobie broń a nawet bomby. Wśród aresztowanych jest kilku wybitnych komunistów, poszukiwanych oddawna przez policję. Poza tem zatrzyma-

no przeszło tysiąc osób, celem wylegitymowania. Naskutek rewizji skonfiskowano około 250 karabinów, 600 rewolwerów, 200 bomb, maszynę piekielną, skrzynię piroksyliny i karabin maszynowy.

PARYŻ. (P.A.T.). Według nadeszłych tu informacji, w Solji ogłoszono

stan oblężenia. Wojsko i policja patrolują ulice, a mieszkańcom nie wolno opuszczać domów do chwili przeprowadzenia w całym mieście rewizji. Wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne dla osób prywatnych są przerwane. Władza spoczywa całkowicie w rękach wojska. W opinii bułgarskiej panuje obawa powtórzenia się wypadków z lipca 1923 roku, kiedy to dokonano zabójstwa Stambullijskiego.

Zamach bandycki na policjantów

W strzelaninie zgnął policjant i bandyta

W czasie obławy nocnej, przeprowadzonej przez policję na terenie powiatu mołodeczan skiego, jeden z patroli policyjnych napotkał w odległości 10 km. od Mołodeczna koło wsi Zerlaki dwóch nieznanych osobników, których wezwał do wylegitymowania się. W odpowiedzi nieznajomi dobyli rewolwerów i dali do policjantów kilka

strzałów. Jedna z kul ugodziła posterunkowego Antoniego Grzegorzuka w brzuch. W czasie strzelaniny jednego z bandytów zastrzelono, drugiego o-

bezwładniono i odstawiono do Mołodeczna. Cieżko rannego policjanta przewieziono do szpitala w Mołodecznie, gdzie mimo pomocy zmarł.

Co się dzieje w Herbach Polskich?

Opinia oczekuje miarodajnych wyjaśnień w sprawie znęcania się nad dziećmi

W dniu 3 czerwca r. b. pismo narazie zaalarmowało opinię publiczną wieściami o horrendalnych stosunkach, panujących w zakładzie dla chłopców trudnych do prowadzenia w Herbach Polskich.

Dziś mija 24 dni pełnego troski oczekiwania, a nic nie wiemy o wynikach dochodzenia.

Kij grabowy — ten smutny symbol metod wychowawczych w zakładzie w Herbach — pozostaje nadal niewyświetlony. Zdajemy sobie doskonale sprawę, że sprawnie przeprowadzone dochodzenie nie może ograniczyć się tylko do powierzchownego zbadania stosunków.

Leż z drugiej strony 24 dni oczekiwania bez odzewu zainteresowanych czynników jest tylko wod na młyn plotek i domysłów.

Liszkiewicz, Opaliński, Szal — dalsze ofiary łańcucha chłopców, którzy miast dobrego słowa, brutalne bicie otrzymywali od wychowawców — wołają pełnym żęgnięciem głosem o rychłe wyświetlenie sprawy.

Dzieci, które w prośbie do prokuratora piszą: „Z łęwdością się poruszamy” — nie mogą pozostać w zakładzie nie wspólnego z wychowaniem nie mającym.

Biedne ofiary złożyły skargę w okresie Świąt Wielkanocnych, a szerokie rzesze społeczeństwa do-

dem ze Spawy.

Po powitaniu przy bramie triumfalnej Pan Prezydent w otoczeniu wiewody warszawskiego inż. Twardy, wiewody łódzkiego Henke-Nowaka, generalicji z inspektorem armii gen. dyw. Norwid-Neugebauerem i szeregu witających Go osób udał się na bisko, gdzie zgromadzone były oddziały 37 pułku Strzelców Kaniowskich, 4-go pułku Strzelców Konnych, P. W. Strzelca oraz straża ze sztandarami. Po mszy południowej i poświęceniu chorągwi pułkowej nastąpiło tradycyjne wbijanie gwoździ, poczem Pan Prezydent wręczył ofiarowaną przez ziemie łączycy chorągiew dowódcy 37 pułku S. K. płk. Koszob-liciemu.

Po południu w strzelnicy pułkowej odbył się obiad żołnierski z udziałem Pana Prezydenta, generalicji i przybyłych na uroczystość pułkową gości. Po obiedzie Pan Prezydent, bezmiany owacyjnie przez zebranych, oddał wraz z towarzyszącymi mu osobami zpowrotem do Spawy.

SKRÓTY

Sumatę nawiedziło silne trzęsienie ziemi. Jest 67 zabitych.

W całej Północnej Mołdawii, skutkiem ostatnich deszczów nastąpiły liczne wylewy rzek powodując ogromne straty.

Pułkownik Lindbergh z żoną ma do końca wkrótce lotu do Grenlandji, zastąpił przez ocean Atlantycki w kierunku Islandji i Danji.

W kołach Wybarga (Firiandja) wybuchł olbrzymi pożar leśny, którego ofiarą padło 1500 ha lasu. Pożar opanowany został po zmobilizowaniu około 2.000 ludzi.

25 lat więzienia

za porwanie córki przemysłowca NOWY JORK. (P.A.T.). O surowości ustawy przeciwko tak częstemu w Ameryce porwaniu w celu uzyskania okupu świadczą wydany ostatnio wyrok, skazujący na 25 lat więzienia niejakiego Kenneth Bucka, oskarżonego o porwanie córki wielkiego przemysłowca w Detroit, Macmatha.

GIEŁDA

Dolar — 7,11, rubel stoty — 4,82, marka niemiecka — 2,09, funt szterlingów — 30,34. Obrót bardzo mały.

Potworni łobuzi przed sądem

W czasie awantur na ślizgawce zamordowali człowieka

Łobuzeria warszawska zbierała wczoraj swój sądowy plon za krwawą i bestjańską zbrodnię na ślizgawce w Ogrodzie Saskim.

Pięciu wyrostków po lat 17, pod wodzą Wacława Różyca, praktykanta sklepowego wyuczyniło na ślizgawce nieprawdopodobne wprost awantury. Wdarli się przez ogrodzenie (ktoby płacił bilet wstępu, gdy parkan jest niski!) i dalejże uprawiać somowole wśród pensjonarek i uczniów, zażywających przyjemności saneczkowej na łyżwiarstwa. Zaczęło się ła panie dziewcząt za nogi i przewracanie na łód, bicie i kopanie chuderlaków, a wbyrykom tym towarzyszyły głosne śmiechy i okrzyki zachęty. Najbardziej to buzował się Rózyć. Zaczepił ła kiegoś chłopca, wyrzucił go z sanek, wsiał sam i kazał się wozik, popędzając słabego chłopca pasem.

Awantury te chcieli ukroczyć zarządzający wraz ze służbą, widząc, że łobuzerskie występy budzą popłoch wśród ślizgawcajcy się młodzieży. Banda oparła się jednak hurmem, wymyślając ordynarnie i obrzucając biletówkami piętami śniegu i lodem. Wyparci ze ślizgawki, zaatakowali budynek mieszczący kasę i szatnie, robiąc awantury i zaczepiając każdego. Później przenieśli się do furtki wejściowej, zagradzając ruch i nie wpuuszczając nikogo. Usunęli poza ogrodzenie, wylamali furtkę i rzucili się na biletówkę.

Jeden z wyrostków napadł na numerowego, uderzając go głową w brzuch, inni zaatakowali

wali zarządzającego Lisickiego, który krzyczał: — Polcja, ratunku! Łobuzi bja nożami.

Natarło wówczas na niego dwóch osobników. Jeden uderzył go pięścią w oko, a drugi ciał nożem w czoło. Gdy się za mierzył jeszcze raz, Lisicki chwycił za nóż, lecz napastujący szarpnął, nóż wyrwał, obcinając Lisickiemu kawałek palca i przycinając mu całą dłoń aż do kości.

Inna grupa z Różycem napadła na instruktora łyżwiarstwa Kamila Baranowskiego. Ten mając na nogach łyżwy, nie mógł dać sobie rady i upadł. Na leżącego rzucili się wówczas z nożami. Rózyć zadał mu parę ciosów chińskim nożem, zabijając Baranowskiego.

Wówczas wszyscy rzucili się do ucieczki, lecz zarządzona przez publicznego pogoń, ujęła Różyca z 2 dwoma kamratami. Ubranie każdego było poplamione krwią, a Rózyć starał się wyrzucić nóż ze śladami świeżej krwi.

W sądzie, ani Rózyć do zabójstwa, ani inni do udziału w

krwawej bójce nie przyznali się.

Zamieszanie wynikło po pobiciu małego chłopca z sankami i obsługa wyprosiła bandę. Rózyca dopadło trzech mężczyzn, a on wówczas w obronie własnej dobył noża i machał nim na oślep. Uczuł, że uderzył kogoś dwa razy.

Inni wine przerzucając kolejno na siebie za nachalne wejście na ślizgawkę przez parkan, różne brzojki na lodzie, próbe rabunku kasy, twierdzili, że sami zachowywali się grzecznie i wyszli zaraz, gdy ich wyproszono. Rózyć z kolegą swym Rzedzią, pili wódkę i szykowali się na jakichś uczniów, którzy mieli ich przedtem pobić. Obsługa ślizgawki uderzyła każdego z nich parę razy po głowie i twarzy. Bronili się wtedy i bili wszystkich, kto się natknął.

Gdy po tem uciekli, Rózyć pokazał skrwawiony nóż, przechwytując się, że „dwóch nachnął na majchra”.

Obronca Różyca, syna policjanta, dowodził, że chłopak jest nienormalny. Tak samo miało być i z Henrykiem Skrzeczem.

Dobre a występne siostry

wraz z kamratami za napad poniosą przykłądną karę

Proces sióstr Pszczół toczył się wczoraj przed sądem wśród wielkiego zaciekawienia osobami herystów i inicjatorów uplanowanego, przemyślanego napadu.

Helena Pszczoła, służąca z Królewskiej ulicy 29, jest wysoko, barczysta dziewczyna, lat 28, o energicznej, ładnej twarzy. Była już raz karana za kradzież.

Razem ze swą starszą siostrą, Janiną, lat 29, która prowadzi gospodarstwo pewnemu urzędnikowi — przerastają o półtorej głowy pozostałych oskarżonych, kowala Antoniego Kuchte, l. 27, dwukrotnie karanego za kradzież, szofera Stefana Marczyka lat 23 i Jana Piekarza, l. 32.

Na napad wybrali się wszyscy kolejni z Warszawy. Dojechali do Mińska Mazowieckiego, rozpytywali później o drogę do majątku Ujazdów i w pobliżym zagajniku, uskuteczniwszy ostatecznie przygotowania, wkładając maski, a siostry Pszczoły, przebierając się za brane ze sobą garnitury męskie.

Siostry Pszczoły nadały inny charakter napadowi. Twierdzą, że zrobiły to z zemsty nad rzadca Gajcą, a nie w celach rabun-

kowych.

Gajca — mówi Helena Pszczoła — prześladował przez 18 lat mego ojca, delegata służby folwarcznej, gdy występował o ośmiodziesiętny dzień pracy. Na matkę moją nasłał on i dzi, żeby ją pobili. Za te krzywdy chciałam się zemścić. Opowiedziałam o tem znajomym i umówiliśmy się dać Gajcy nauczkę.

A po rabunek pieniędzy nie szliście? — była sędzia.

— Ja o tem nie myślałam, choć wiem, że Gajca musi mieć dużo pieniędzy z okradania dworu. Chcieliśmy go wywabić na dwór i dać mu porządną nauczkę. Ale on, schował się pod stół. Oberwał od nas też zdrowo do krzyżu...

Janina Pszczoła utrzymuje, że wiedząc o wyprawie na Gajca, musiała iechać, żeby pilnować siostry, aby ktoś z biorących udział w napadzie, nie posunął się wobec niej za daleko. Stała na czatach przed domem. Dozorca nocny z przestachu padł przed nią na kolana i klecał, dotąd aż wszyscy uciekli.

Inni uczestnicy napadu, zwalając całą winę na siostry Pszczoły, mówią, że zostali podmówieni. Pszczoły zagrzewały ich własnym przykładem odwagi, pierwsze wdzierając się przez okna do mieszkania Gajcy.

Do rabunku nikt się nie przyznał. Mężczyźni z bandy, twierdzą, że szli na zwykłą kradzież nocną, a Pszczoły znów mówią, że same zostały okradzione z garderoby damskiej przez kamratów i boso oraz półnago wracali do Warszawy.

Sąd skazał Helenę Pszczołą i Antoniego Kuchte na 6 lat więzienia, Janinę Pszczołą i Stefana Marczyka po 5 lat i Jana Piekarza na 4 lata.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Dziennik poranny i wiadomości sportowe, 7.20 Muzyka, 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego, Od 12.05 do 15.35 Płyty, 16.00 Koncert solistów: Zofia Pinińska (śpiew), Janina Konopasek-Szaleska (fort), Mieczysław Szaleski (altówka), 17.00 Skrzynka pocztowa, 17.15 Transmisja z Ciechocinka koncertu popularnego, 18.15 „Polska wyprawa na Mont Pele”, 19.15 „Na widno kregu”, 20.00 Koncert popularny z udziałem Heleny Cywińskiej (fort), 20.50 Dziennik wieczorny, 21.00 „Bieżące wiadomości rolnicze”, 22.00 Muzyka taneczna z kawiarni „Europa” w Ciechocinku, 22.25 Wiadomości sportowe, 22.40 Muzyka taneczna z Ciechocinka.

KONCERT SOLISTÓW — W RADJO

Dziś o godz. 16.00 radiowy koncert przyniesie radiosłuchaczom szereg utworów na altówkę z towarzyszeniem fortepianu w wykonaniu Mieczysława Szaleskiego i Janiny Konopasek-Szaleskiej. Poza tem arje i pieśni odśpiewa znana śpiewaczka — Zofia Pinińska.

Oskarżyciel będzie upity

na koszt państwa

W pierwszych dniach m. sierpnia r. b. odbędzie się w Zakładzie Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie Warszawskim niezwykły eksperyment śledczy, za rządzonej przez Sąd Apelacyjny w Warszawie. Komplet Izby Karnej Sądu Apelacyjnego uznał wbrew stanowisku prokuratury stołecznej Sądu Okręgowego za prawnie dopuszczalne przeprowadzenie dla celów śledczych doświadczenia polegającego na próbnym upiciu alkoholem dla stwierdzenia stanu zamroczenia.

Kwestja ta wynika z związku z umorzeniem śledztwa o fałszstwo weksli rolnika Kozłowskięgo z Łochowa, który oskarżył kilku kupców o skłonienie go do zło-

żenia 21 podpisów na wekslach wartości 9100 zł. w stanie zamroczenia alkoholycznego.

Ustalony już został ściśły plan tego doświadczenia.

W obecności sędziego, śledczego dla spraw: rekwizycji, prof. Grzywo Dąbrowskiego, przedstawieli Państwowego Zakładu Psychiatrycznego w Tworkach i biegłych grafologów, Kozłowski zażywał będzie alkohol, aż do podnięcia w całkowitą nietrzeźwość, poczem pobrane będą od niego próby pisma na blankietach wekslowych.

W ten sposób eksperyment wykaże, czy weksle kwestjonowane są fałszowane i wymuszona.

Wszyscy na Święto Morza

Umierają w 36-tym roku życia

Tragedja znanej rodziny we Włoszech



Wesoły Kacik

DOKUMENT



Mały 9-letni andrus stoi na ulicy i pali z dumą papierosa. Podchodzi do niego rówieśnik.

— Te, daj się sztachnąć, od wczoraj nie paliłem.
— Masz...
— Jak ci na imię?
— Felek.
— A mnie Antos. Rodziców masz?
— Mam.
— Dużo?
— Nie. Do pary. Tate i mame. A ty?
— Matka jedna, ale fatrów ku pa.

— Zalewasz kolejkę.
— Jak pragne codziennie mięso jeść, że nie!
— A który z nich jest mężem twojej matki?
— Wszyscy mężowie.
— Ale który matkę pierze?
— Wszyscy pierą.
— Choleraj! To u was weszło. A ci twoi fatrowie, to się między sobą znają?
— Idźże głupi! Warszawa, to nie Pacanów, żeby się wszyscy znali.

— Ale to niewygodne, jak się ma tyle ojców.
— Co robić? Czasy takie ciężkie, że jeden ojciec rodziny nie wyżywi.
— A co ty robisz?
— Karmelki pod dworcem sprzedawałem. Ale raz jeść mi się chciało, zjadłem cały towar i interes djabli wzięli. A ty co robisz?
— Matka chce, żebym się jakiegoś fachu uczył.

— Szkoda fatygi. Wszystkie facy djabła warte. Mój jeden wujek jest piekarzem i nie ma co w gębę włożyć, drugi jest krawcem i nie ma co na siebie włożyć, trzeci szewcem i bez butów chodzi.

— Więc co ty będziesz robił, jak dorosisz?
— Nic nie będę robił, bo teraz z roboty mężczyzna nie wyżyje.
— A z czego będziesz żył?
— Ożenie się... Bo kobieta, uważasz, zawsze prędzej robotę może znaleźć. Do postug, do prania...

Napoleon Sądek.

Czytajcie
„Wiadomości Kobiece”
Cena 15 groszy

„Wesołe Wiadomości”
Cena 10 gr.

(miecz.) W Palermo (Włochy) mieszka od wielu lat rodzina, nad którą złowrogie mści się fatalizm, zabierając w... zażywa co najlepszych synów w kwiecie wieku.

Pierwszy wypadek rozegrał się przed 90 laty. Na czele rodziny stał wówczas Antoni Pagacini. Gdy doszedł do lat 36, niespodziewanie zmarł, pozostawiając 2 córki i syna.

Sieroty spotkał ten sam los, po dojeściu do lat 36. Zmarli, pozostawiając również następców i następczynię, którzy również w wieku lat 36 rozstali się z tym światem. Obecnie żyje jeszcze kilkadziesiąt przedstawicieli rodziny Pagacini.

Niektórzy zbliżają się już do fatalnej liczby lat (36), inni są znacznie młodszy. Sytuacja życiowa tej garstki jest b. ciężka. Żadne towarzystwo nie chce ich ubezpieczyć, nikt nie chce z nimi zawrzeć związku małżeńskiego.

Stanowisko to o tyle jest słuszne, że żadnej pannie czy młodzieńcowi nie spieszy się zostać w 36-tym roku wdową czy wdowcem.

Ciekawym jest, że ci wszyscy z rodziny Pagacini, którzy zmarli, do krytycznego momentu cieszyli się najlepszym zdrowiem, a śmierć zwykle przychodziła niespodziewanie.

Opowiadają, ale trudno to uwierzyć, że pierwsza ofiara straszego losu, Antoni Pagacini swe go czasu dał sąsiadce 36 lirów. Sąsiadka obrażona tak małą darynią, wyszeptala: „Obyście dłużej nie żyli, jak 36 lat”.

Sprawą śmiertelnych wypadków w rodzinie Pagacini zainteresowali się lekarze, ale mimo studjów, nie mogli znaleźć zaradczych środków. Śmierć stała unosić się nad rodziną Pagacini.

Straszne cyfry

(miecz.) Rok 1932 zapisze się w dziejach historii świata, nie tylko jako rok nędzy, głodu, bezrobocia i szalejącego kryzysu, ale również jako okres największej liczby samobójstw.

Oczywiście że przyczyn zamożności samobójczych możnaby na liczyć dość dużo, ale według statystyki prym dierży tu katastrofa gospodarcza, przed którą uginali się najsilniejsi nawet charakterem ojcowie rodzin.

Oddajmy głos cyfrom. Cóż one mówią? W St. Zjednoczonych liczba samobójstw w 1932 r. wyniosła przeszło 23.000, albo inaczej licząc, na milion mieszkańców zanotowano 213 zamachów desperackich. W 1931 r. liczba samobójstw wynosiła 20.000. W ostatnim roku, t. j. 1933 zanotowano narazie 3.000.

Według statystyki największa liczba samobójców, to mężczyźni — rozwiedzeni ze swymi żonami. W ostatnich 10-ciu latach liczba samobójców — rozwodowców wyniosła 1135 osób na milion mieszkańców w każdym kraju.

Wśród niewiast liczba ta wyniosła — 612. Na drugim miejscu postawić należy samobójstwa wdowców i wdów, na trzecim miejscu — samobójstwa ludzi żonatych i mężatek, wskutek złego pożycia.

Niewielki procent samobójców przypada na młodzieńców i młode panny. Ci jeszcze nie wierzą, jeszcze mają nadzieję na poprawę bytu.

OWOC ZAKOŻONY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Marja wzięła ją za rękę i rzekła jej z czułą łagodnością:
 — Wiesz przecież, Reniu, jak cię wszyscy kochamy...
 Renia wyrwała rękę...
 Jeżeli ją tak kochają, dlaczego jej nie dają Janusza? Dlaczego nagłe rodzice tak stanowczo sprzeciwili się jej małżeństwu?
 Chciała o to zapytać, ale nie miała odwagi. Zapytała więc tylko:
 — Kiedy wyjeżdżamy?
 — Dziś mamy wtorek. Przypuszczam, że w ciągu tygodnia załatwimy się z przeprowadzką. Słowem, od dziś za tydzień wyjeżdżamy rannym pociągiem. Na Kujawach teraz ślicznie...
 — Czy to już tak ostatecznie postanowione?
 Józef spojrział na córkę surowo i rzekł poważnie:
 — Jak najbardziej ostatecznie i niezachwianie. Od jutra rozpoczynamy przygotowania.
 Roma przez całą noc słyszała szlochy i jęki z przyległego pokoju Reni i myślała sobie:
 — Jak ona go kocha, biedaczka! Jak ten lotr umiał zawiązać jej sercem!
 Ale, gdy przypominała sobie swoje własne przeżycia, to nieodpartą siłą, jaka ją pchała ku Januszowi, przestawała się dziwić... Dziwny czar posiadały oczy Janusza, a blask ich przyciągał dziewczęta, jak dymy od ognia, choć zawsze, sobie przytem opalają skrzydełka...
 Pomimo wszystko, Renia nazajutrz nie rzekła nawet słówka i zabrała się do przygotowań odjazdowych.
 Tylko jej oczy, bezdennie smutne i czerwone od płaczu, świadczyły aż nadto wymownie o dramacie, rozgrywającym się w jej dziewczęcym serduszkach...
 Wydawało się, jakby z napięciem oczekiwała czegoś, co jednak jakoś nie następowało...
 Roma czytała w oczach siostry, jak w otwartej księdze.
 Cóż w niej przeczytała? Zdanie tej treści:
 — Czyżby Janusz dopuścił do mojego wyjazdu bez wysiłku ujrzenia mnie?..
 Wieczorem po kolacji, gdy cała rodzina była jeszcze zebrana w jadalni, Renia nasłuchiwała i przy każdym szeleście lub skrzyknięciu furtki, aż podskakiwała na krześle, a serce tak jej kofatało, że o mało nie wyskakiwało z piersi.
 — Czy to może on? Albo jaki list od niego?
 Niestety, nie... Traciła resztki nadziei... Opuszczała głowę i wzdychała ciężko...
 Józef w dalszym ciągu milczał uparcie. Był pograżony w zadumie, jakby cały w młocy jakiejś natrętnej

myśli. Na Renię nawet nie spoglądał. Gdy zaś przypadkowo wzrok kierował na nią, szybko odwracał oczy.
 Minął tydzień. Już część mebli była wystana do Lipna, gdzie Józef przezornie zawnajęł sobie domek podczas jednego z wjazdów na prowincję. W domu warszawskim panował nieporządek.
 Teraz dopiero Renia przypominała sobie o ostatnim liście Janusza, w którym ją uprzedzał, że na wszelki wypadek oczekuje jej przybycia codziennie do godziny szóstej wieczorem.
 Wreszcie nadeszła niedziela. Zostawał jej tylko jeszcze poniedziałek, bo przecież we wtorek z rana miał nastąpić wyjazd. Ostatnie noce nawet na chwilę nie zmrznięła. Z rana wstawała błada i zmęczona z oczami, podkrążonymi czarnymi obwódkami. Chodziła zwolna i zgarbiona, jakby ciężko chora. Ciężko chora na... miłość...
 Roma nie spuszczała jej z oka, obawiając się jakiego rozpaczliwego kroku z jej strony.
 W niedzielę po południu Renia u szczytu udręki zapytała siostrę:
 — Romuś, powiedz mi, dlaczego nie chcą mi dać mojego ukochanego?
 Roma zamiast odpowiedzi tylko ucałowała ją serdecznie.
 Renia zaś mówiła dalej, szlochając:
 — Wolę umrzeć, niż żyć bez niego... Słyszysz, Romciu?... Wolę umrzeć!..
 Roma pomyślała sobie:
 — Już najwyższy czas! Jeżeli będzie dłużej zwlekała z ocaleniem jej, może już być za późno... Zresztą czegoż mam czekać?..
 Tego wieczora przyszedł Grzesi, bywający tu po dawnemu, choć Józef oddawna nie miał głowy do gry w szachy. Grzesi przychodził tylko, ponieważ jego miłość dla Romy nie osłabła ani trochę i pragnął widywać ją od czasu do czasu...
 Roma obecnie też miała dlań uczucie coraz żywsze. Może nawet go kochała... Kochała zato, że umiał zrozumieć jej nieszczęście... Kochała zato, że mu niegdyś sprawiła taką przykrość mimowolną... i za tę, którą jeszcze mu uczynić miała...
 — Grzesiu, chciałabym ci coś powierzyć... Czy mogę?
 — Proszę bardzo.
 Wobec tego, Roma wręczyła mu zapieczętowaną kopertę, na której było napisane:
 „Otworzyć nie wcześniej, niż za dwa dni“.
 Grzesi szeroko otworzył oczy ze zdumienia i zapytał:

— Co to takiego?
 — Proszę mnie o nic nie pytać — odparła Roma z uśmiechem, tak szczerym, że rozproszyła nim wszelkie obawy Grzesia.
 Zapytał:
 — A za dwa dni, co mam z tem zrobić?
 — Przeczytać.
 — A po przeczytaniu?
 — Wypełnić wszelkie zlecenia w tym liście.
 — Panno Romciu... ależ ja nic z tego nie rozumiem.. Chociaż... jeżeli pani o to prosi, służę chętnie, wykonam wszystko, co do joty...
 Spojrzała na jego wierne i szczerze oczy, poczem rzekła wzruszona, ściskając mu rękę:
 — Dziękuję ci, mój Grzesiu, dobry, kochany, dziękuję z całego serca...
 Grzesi był tem przejęty do głębi. Pomyślał sobie:
 — Kto wie.. może mnie jeszcze kiedy pokocha?...
 Spojrzała na mnie tak czule.. Oby, oby!..
 Schował list do kieszeni i przez cały wieczór był dziwnie szczęśliwy.
 Gdy Renia udała się do swego pokoju, znalazła ku swemu wielkiemu zdumieniu list na swym łóżku.
 Rzuciła okiem na charakter pisma i... oniemiała!..
 — Toż to list od Janusza Wilczyca!..
 Toż to list od Janusza Wilczyca!..
 Skąd się tu znalazł? Jakim cudem tu trafił? Kto go doręczył? Przecież Józef osobiście przez ostrożność nie godził żadnej służącej, mówiąc, że przed wyjazdem już niewarto.
 Więc kto, jak i którędy?
 Oczom swym nie wierząc, Renia chwyciła list drżącymi rękoma. Ostatni list od Janusza dla pewności zawsze miała przy sobie. Porównała charakter pisma: zgadzały się najzupełniej.
 Rozpieczętowała list i zabrała się do czytania. Może znajdzie w nim rozwiązanie tej zagadki.
 List brzmiał:
 „Reniś, dowiaduję się, że wyjeżdżasz z Warszawy, i to może już na zawsze, posłuszna niezachwianej woli ojca. A jednak nie pogodzić się z naszą rozłąką w żadnym razie. Przypuszczam, że i Ty z tem się nie pogodzisz, bo byłby to dowód, że nie kochasz mnie tak ogromnie, jak ja Ciebie. Czekalem na Ciebie codziennie. Nie przybywałaś. Wyjeżdżasz we wtorek rano. W poniedziałek więc — ostatnia sposobność. Przyjdź, ucieknijmy razem daleko, bardzo daleko... Nikt nas nie odnajdzie i nie zdoła przeszkodzić naszemu szczęściu“.
 Dalezy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Kto?...

Z pamiętników inspektora Marcou
 XI

Naturalnie Geniesse został natychmiast wylaczony ze sprawy.
 Wlec kto zabij?..
 Według słów pielęgniarki Herbert Grey postanowił tego dnia odebrać ojcu heroine...
 Powiedziała poza tem o starym Grey'u: „Czegoby on nie zrobił dla swojej heroiny“..
 Te dwa powiedzenia wysunęły się dla mnie na pierwszy plan z całego jej zeznania. Ach, gdybym ja miał w rąku rewolwer, którym zabił Herberta Grey'a!..
 Starv Grey miał być internowany w klinice dla nerwowo chorych. Na moja prośbę jednak odroczone na pare dni wykonanie tego.
 We wtorek wieczór (w dzień, więc dni po popełnieniu morderstwa), udałem się z Jerzym do Mendon.
 W międzyczasie skojarzyły mi się w umyśle jeszcze dwa fakty:
 1-o według otzeczzenia lekarzkiego, ze stanu przewodu pokarmowego Herberta wynikało,

że Herbert Grey zabity został koło godziny jedenastej wieczór.
 2-o pielęgniarka mówiła, że starv Grey zastrzykiwał sobie heroine codziennie o jedenastej wieczór.
 O dziesiątej z minutami byliśmy w Mendon. Zadzwońniłem. Otworzyła mi pokojówka. Wylegitymowaliśmy się i, zebrawszy służbę na parterze, poszedliśmy przedewszystkiem usnąć się od wejścia i schodów i spokojnie się zachowywać, bez wzeledu na to, coby zaszło. Mieli tylko patrzeć, nic więcej.
 Potem spytałem, czy nie wleża o jakiejś broni w domu. Po kazali mi w jednym pokoju kilka cennych fuzji myśliwskich, pare starożytnych, kosztownych pistoletów arabskich, w sadzanych drogiemi kamieniami, takąż sama, krzywa szabla, oraz ciekawa kolekcja muryńskiej broni... Tem zabójstwo nie było dokonane.
 — Jest jeszcze tylko rewolwer pana Herberta, który go zresztą nigdy nie brał ze sobą. — rzekł kamerdyner.

Zaprowadził nas cichutko na piętro, do pokoju nieboszczyka. Szliśmy ostrożnie na palcach, by nie budzić podejrzenia Grey'a.
 Kamerdyner otworzył drzwi pokoju, do którego od przeszło tygodnia nikt nie wchodził i wprowadził nas do wnętrza wysmiał szuflade nocnego stolika.
 Szuflada była pusta...
 — Nie rozumiem, zawsze tu był...
 — Kiedyscie go widzieli po raz ostatni?
 — Rankiem owego dnia, co to...
 — Dobrze, wystarczy. Możecie zejść na dół. Proszę tylko nie zapominać o moich instrukcjach.
 Mój plan był prosty, ale nieco niebezpieczny w wykonaniu — chciałem odtworzyć tragiczną scenę tak, jak się w moim mniemaniu rozegrała owej fatalnej nocy.
 Jerzy opisał mi szczegółowo rozkład pokoju. Przed jedenastą ustawiliśmy się przy drzwiach pokoju narkomana. Ja przyłożyłem oko do dziurki od klucza. Jerzy stanął nieco z boku.
 Przez mały otwór ujrzałem starego, wychudłego mężczyznie, którego widziałem po raz pierwszy przeszłego poniedziałku. Siedział apatycznie na krześle, słę, wlepiwszy ręce i patrzył

bezmwślnie w podłogę. Twarz przebiegały mu coraz nerwowe dreszcze.
 Po jakimś czasie podniósł się i powlókł do stolika. Otworzył szuflade, wyjął z niej pudełeczko iakieś i szpryce... Na twarzy zaigrał mu uśmiech pełen pożądania i tesknoty. Uchylił wieko pudełka...
 Pchnięte przeze mnie drzwi uderzyły gwałtownie o szafę. Osluniał Grey nie spostrzegł się nawet jak mu wyrwałem z ręki pudełko z heroiną. Chwile potem podstawiłem mu nogę i gdy Grey zwałł się na ziemię, ja wskoczyłem na korytarz.
 Za mną rozległ się nieludzki ryk. Byłem już na schodach, obehrzawszy się, zobaczyłem, tak zmierzony, nagle jakby w krwiożerzostwo twerusa. Grey pedził za mną porzucił rewolwerem...
 Jerzy chciał go zatrzymać, ale podniecony głodem heroiny Grey, pedził z taką błyskawicą na szybkością, że Perrac, choć znany był ze swoich zdolności szybkobiegacza, nie mógł go donedzić.
 Zbiegłem jak strzała po schodach, wypadłem przez wejście we drzwi, przemknąłem mimo przerażonej służby, ścigany wciął przez szalencia.
 — Uwaga, on strzela!.. — dobiegł mnie głos Jerzego.
 Niewiadomo, czy bym się z

tego potrafił wylizać, ale na szczęście Jerzy cisnął Grey'owi krzesło pod nogi i ten runął, jak długi.
 W następnej chwili leżeliśmy już na nim. Wskaliśmy mu z ręki rewolwer i założyli kajdanki.
 Sprawa była rozstrzygnięta ostatecznie: wiedzieliśmy, że to on zabił svna, gdy ten usiłował mu wykraść heroine.
 Przyciśnięta do muru pani Parker zeznała, że to ona dostarczyła mu wykradziony przez nią rewolwer Herberta i uprzedziła, że ktoś mu chce wykraść heroine, żeby się wlec bronił. Uzbroiwszy w ten sposób nieszczęśnika przeciw jego własnemu synowi, dojechała do Parvza, ze spokojnem sumieniem, ahy sobie wyrobić alibi.
 O ile zaś przedtem zwałła wine na Dede - Nożka, to dla tego, że chciała się na nim zemścić za zdradę.
 Teraz Grey siedzi w sanatorium, ale grozi mu poważnie ostateczne obłakanie. Pielęgniarka i jej kochanek są pod kluczem: ona za udział w handlu narkotykami i za pomaganie do zabójstwa, on — za handel zabronionemi narkotykami.
 Pani Grey zmienia nazwisko — nazywa się teraz madame Geniesse.

KONIEC.

Obrady komisji teatralnej wojewódzkiej nad losami teatru Komornik z wizytą w Komunalnej Kasie

W dniu 24 bm. w Białymstoku odbyło się posiedzenie komisji teatralnej wojewódzkiej, na którym rozważano sprawę Teatru Objazdowego.

Przed posiedzeniem odczytano depeşe jednego z kandydatów na dyrektora p. Otrębskiego, który zawiadamia, że zerwał z p. Krokowskim i prosi o rozważanie jego kandydatury oddzielnie.

Po dłuższych naradach i namysłach komisja postanowiła wziąć w rachubę następujące kandydatury: Szynclera z Łodzi, Wyrwicz-Wichrowskiego z Wilna i dyr. Opalińskiego.

Jednocześnie zastanawiano się nad możliwościami połączenia p. Szynclera, jako kierownika artystycznego, p. Ot-

rebskiego jako dyr. administracyjnego przy jednoczesnym zaangażowaniu p. Opalińskiego na aktora i reżysera.

Wszystkie te kombinacje na-

razie były omawiane bez porozumienia się ze stronami.

Ostateczna decyzja zapadnie po porozumieniu się z komisją teatralną grodzieńską.

B. urzędnik Komunalnej Kasy Oszczędności pow. grodzieńskiego niezadowolony z rozliczenia się z dyrekcją w związku z redukcją, zgłosił swe rozsze-

nia do Kasy na drogę sądową. Sąd zasądził przeszło 2000 zł. z rygiorem natychmiastowego wykonania na rzecz urzędnika, a kosztami sądowymi obciążył Komunalną Kasę.

Skoro sprawę ujął w swe ręce komornik zdawałoby się, że wszystko jest załatwione.

Tymczasem komornik Ziemiański zamiast dokonania zajęcia gotówki, jak tego domagał się zainteresowany opisał ruchomości: kasę ogniotrwałą i maszyny do pisania... dziwne, że komornik wolał tak dalece niepewne przedmioty, zamiast idąc najprostszą drogą, gotówkę. O ile licytacja nie dojdzie do skutku, o czym nikt nie wątpi komornik będzie musiał z własnej kieszeni zaspokoić swego klienta.

Co dziwniejsze pomimo, że sprawa jest beznadziejną Komunalna Kasa zakłada apelację, kłoby się tam liczył z kosztami...

Mimo zabiegów P. U. P. P. zatrudnianie bezrobotnych posuwa się zółwim krokiem

Gdyby nie znać nawet stosunków grodzieńskich, przechodząc pl. Batorego, uderza szczególnie w godzinach południowych zgromadzony przed bazarami tłum ludzi obojga płci.

Dodać, że na górze w „ratu-szu” mieści się Urząd pośrednictwa pracy, nie trudno pojąć kim są ci ludzie i na co oczekują.

Dlaczego jednak właśnie o takiej porze?

Na pytanie to łatwo odpowiedzieć, bo w tych godzinach P. U. P. P. ogłasza „wyroki”.

Rzesze bezrobotnych ustawicznie oblegają Urząd, w oczekiwaniu, że może z ust oznajmiającego o przyjęciu do pracy wyrwie się tego czy owego nazwisko.

Istotnie tak bywa, lecz w znikomej ilości, w stosunku do poszukujących pracy. W pewnych dniach padnie zaledwie 3-4 nazwiska, w tem zazwyczaj jedna służąca.

Jedynie wczoraj w całej tej masie zapanowało pewne ożywienie, bo oto raptem wywołano aż 14 nazwisk bezrobotnych, którym P. U. P. P. wyjednał prace.

Z pośród zatrudnionych wybierani bywają jedynie ludzie żonaci, obarczeni rodzinami.

Kawalerowie nie są prawie brani zupełnie pod uwagę.

Na ile pozornie jest to zupełnie słuszny pogląd, to jednak nie można przeczyć pozostawiać możliwości zarobkowania człowiekowi samotnego.

Jeżeli dodać, że w swoim czasie dość głośno mówiono o nowym podatku t. zw. kawalerskim, któremu podlegaliby wszyscy kawalerowie od określonego wieku — jaka kontrastowa powstaje sytuacja.

Jeżeli spojrzeć na te rzesze ludzi wyciekających z godziny na godzinę, że jednak może uda się uzyskać jakąś pracę, za marne kilkanaście groszy — mimowoli nasuwa się

refleksja przykra — boć pod względem zatrudniania panuje jeszcze dotychczas niezrozumiała metoda.

Coraz częściej słyszy się utyskiwania, że tu i ówdzie pracują całymi rodzinami.

Dopóki te sprawy* nie będą uregulowane, dopóty daremne będą wysiłki P. U. P. P.

Rozdzielić sprawiedliwie pracę, a uniknie się konieczności „wydziedziczenia” kawalerów i zaoszczędzi się ludziom dużo czasu i zdrowia.

Na razie musimy się kontentować tem co zdobędzie, też nie bez trudu P. U. P. P.

Red. Berezowski uznany winnym

W numerze wczorajszym podawaliśmy o procesie redaktora Grodner Moment p. Berezowskiego, jaki odbył się przed Sądem Grodzkim, za artykuł pt. „Znowu na koniku żydowskim”.

W wyniku przewodu sądowego red. Berezowski skazany został na 2 tygodnie aresztu i 20 zł. grzywny.

Orzeczony wyrok Sąd zawiesił na 2 lata.

Samobójstwo bezrobotnego

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych targnął się na życie Kazimierzak. Denat popełnił samobójstwo przez otrucie się.

Miejsce tragicznego zgonu wybrał sobie w pustych koszarach przy ul. Zielonej.

Po stwierdzeniu wypadku,

dogorywającego Kazimierzaka odwieziono do szpitala. Niestety, desperat w drodze zmarł.

oprzednio pracował w Fabryce tytoniowej w charakterze kancelisty.

Od paru lat pozostawał bez pracy.

Pocieszająca wiadomość

Wobec znacznej ilości zamówień, Państwowa Fabryka machorki pracuje już od 15 b. m. pełny tydzień, o czym poprzednio donosiliśmy. Dowiadujemy się ku niezawodnemu zadoleniu pracowników fabryki, że

w najbliższym czasie nie zanosi się na żadne redukcje dni pracy.

W każdym razie praca przez pełny tydzień potrwa conajmniej jeszcze przez cały lipiec.

„Werbel domowy” w Fabr. Tytoniowej

Bardzo ruchliwe kółko amatorskie kompanji Z. S. przy Państw. Fabr. Wyr. Tyt. znów dało znać o sobie.

W sobotę i w niedzielę wystawiono komedję p. t. „Werbel domowy”.

Amatorzy w tym wypadku dopisali w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dzięki starannej reżyserji p. Śniechowskiego sztuczka wypadła znakomicie, budząc ustawicznie wybuchy śmiechu i zasłużone brawa.

Na szczególne wyróżnienie,

Kradzież

Na szkodę Galpern Diny, Orzeszkowej 2-2 balony miedziane do wody gazowej wart. 200 zł.

poza oczywiście reżyserem, zasłużyli sobie z pośród amatorów: pp. Roszkówna Kowalcukówna, Szeweruk, Żywolewski, Lempicki i Szczesiuk.

Amatorzy wykazali wiele doświadczenia, co jeśli dodać, że trupa zgrana jest całkiem dobrze, może w najbliższej przyszłości dać całkiem zadawalniające rezultaty.

Przy dobrej woli dużo można zdziałać.

Z Teatru Miejskiego

We wtorek o godz. 8.15 wieczorem zostanie odegrana świątina komedja w 3-ach aktach L. Verneuil'a p. t. „Musisz być moją”.

Ceny miejsc od 20 gr. do 99 gr.

Zamiast do Argentyny trafi za kraty

W kol. Łapicze, pow. grodzieńskiego mieszka niejaka Marja Cirukowa, której mąż wyjechał przed paru laty do Argentyny. Stęskniona małżonka, próżno zbierała pieniądze na wyjazd do męża.

Gospodarka prowadzona słabą jej ręką zaledwie dawała na utrzymanie życia.

Wpadła wreszcie na nieco

ryzykowny sposób i obecnie opowiada, że już będzie miała pieniądze na podróż.

Mianowicie onegdaj spłonęła jej stodoła. Obecnie ubiega się usilnie o podjęcie sumy asekuracyjnej. Szkoda tylko, że policja ma do niej pretensje za... podpalenie.

Jeśli tak jest, to prędzej trafi za kraty, niż do Argentyny.

Rana miłosna i kula w sercu

Do Szpitala Sejmikowego w Grodnie przywieziono wieśniaka Michała Karasia z Miniewicz pow. grodzieńskiego, z raną postrzałową w okolicy serca.

Denat przyznał się, że usilo-

wał popełnić samobójstwo. Na życie targnął się na tle zawiedzionej miłości. Kłoby się spodziewał tyle romantyzmu w twardej wieśniaczej sercu.

Stan rannego jest dość ciężki.

W straszliwych płomieniach zginęły krowy i wieprze

Podczas pożaru we wsi Krużyniany, pow. grodzieńskiego spłonęła stodoła z chlewem Gorysza Jana. Płomienie z taką siłą objęły budynki, że niemożliwością było nawet zbli-

żyć się, ażeby ratować. Nie zdołano otworzyć drzwi, wskutek czego spłonęło żywcem 6 krów i 4 wieprze.

Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Wyścigi kolarskie dokoła Polski

Tegoroczny wyścig kolarski „dokoła Polski” odbędzie się w dniach 3-15 sierpnia w 13 etapach na trasie 2150 klm.

Program tej największej w Polsce imprezy kolarskiej po-

raz pierwszy został ustalony w sposób korzystny dla Grodna, gdyż trasa biegu obejmuje i Grodno.

Zawodnicy przybędą do nas z Ostrołki i odjadą do Wilna.

Obóz letni dla bezrobotnych dziewcząt

W dniach od 23 lipca do 20 sierpnia, odbędzie się starym W. F. i P. W. obóz dla

dziewcząt bezrobotnych lub z rodzin bezrobotnych w Grandziczach koło Grodna.

Obóz będzie bezpłatny.

Pierwszeństwo w obozie mają białostoczanki, dla których w pierwszym rzędzie podobny obóz organizuje się. O ile pozostaną wolne miejsca prawdopodobnie będą przyjmowane również grodzianki. Wiek wymagany od 15-18 lat.

Obłowili się

Ze sklepu Mazurkiewicz Aleksandry przy ul. Kosynierskiej 5 skradziono znaczną ilość wędliny i 7 zł. w gotówce.

Anons!

Już wkrótce w kinie „APOLLO”

Arcydzieło filmowe o niezwykłym napięciu, ilustrujące życie kobiet w więzieniach amerykańskich realizacji głośnego sowieckiego reżysera M. Gerynga pod tytułem

GEHENNA KOBIETY

z udziałem premjowanej gwiazdy Silvia Sidney

Siła złego na jednego

Jeśli człowiek ma zbyt dużo interesów to trudno mu wszędzie dopilnować. W podobnej okoliczności znalazł się p. Ryszard Jankowski z Łosośny, któremu w ciągu jednego dnia złodzieje skradli z podwórza plug i broń, wartości 55 zł. i z fabryki sukna — narzędzia stolarskie wart. 75 zł.

Na szczęście jakoś autobusy zostały.

Anons!

„Werbel domowy” w Fabr. Tytoniowej

Bardzo ruchliwe kółko amatorskie kompanji Z. S. przy Państw. Fabr. Wyr. Tyt. znów dało znać o sobie.

W sobotę i w niedzielę wystawiono komedję p. t. „Werbel domowy”.

Amatorzy w tym wypadku dopisali w pełnym tego słowa znaczeniu.

Dzięki starannej reżyserji p. Śniechowskiego sztuczka wypadła znakomicie, budząc ustawicznie wybuchy śmiechu i zasłużone brawa.

Na szczególne wyróżnienie,

Kradzież

Na szkodę Galpern Diny, Orzeszkowej 2-2 balony miedziane do wody gazowej wart. 200 zł.

Dźwiękowiec Poczta 4 **Polonja**

Wstęp od 50 gr.

D Z I Ś

Nora Ney, Zbyszko Sawan i K. Junosza-Stępowski w filmie polskim w-g fragmentów powieści St. Kiedrzyńskiego p. t.

SERCE NA ULICY

Udział biorą: Hanka Rozwadowska i J. Modzelewska

Uprasza się o przybywanie na początki seansów

Pocz. seans. 6, 8 i 10 w.

Wstęp od 50 gr.

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** D Z I Ś Wstęp od 50 gr.

Pierwszy Polski Dźwiękowy Film

O pogodnej i ciekawej treści w-g wolnej przeróbki powieści Józefa Weyssenhoffa p. t.

„PUSZCZA”

Emocjonująca treść! Przepych budowy wnętrza! Piękne twarze i piękne głosy! Ilustrowane melodyjną kompozycją muzyczną — oto są czynniki, które wysunęły film „PUSZCZA” na czoło tegorocznej dźwiękowej produkcji polskiej.

Główne role kreują: Ina Benita, Nina Grudzińska, Jerzy Marr, A. Karcwicz i P. Owerto

Nadprogram: Tygodnik Fopa — najnowsze aktualności

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o q. 6, 8 i 10, 15

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 35 gr.

Największa tancerka świata uroczą i pełną wdzięku

Gilda Gray, Anna May Wong i Clive Brook

w dramacie tajemniczego Wschodu p. t.

TANCERKA BOGÓW

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odroczaniem do domu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr. za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobną 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor przyjmuje od 13-16

Drak Oleński i Roćka Grodno Rydzka-Smigłego, 8.